

Sygn. akt V K 169/14

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 22 maja 2015 roku

Sąd Okręgowy Warszawa-Praga w Warszawie w V Wydziale Karnym w składzie:

Przewodniczący Sędzia SO Piotr Janiszewski /spr./

Sędzia SO Przemysław Filipkowski

Ławnicy: Ewa Dominiak, Bożenna Karczmarczyk, Barbara Poturalska

Protokolant Iwona Wydrzyńska

przy udziale Prokuratora Andrzeja Zaczek

po rozpoznaniu w dniach: 12 lutego 2015 roku i 22 maja 2015 roku sprawy:

B. S. (1) urodzonej (...) w W., córki S. i J. z d. Z.

skazanej wyrokiem Sądu Okręgowego Warszawa-Praga w Warszawie z dnia 9 maja 2014 roku sygn. akt V K 42/13 za to, że: w dniu 5 października 2012 roku w W., w mieszkaniu nr (...) przy ul. (...) działając z zamiarem ewentualnym pozbawienia życia Z. L. ugodziła go dwukrotnie nożem powodując ranę kłutą przedniej górnej powierzchni klatki piersiowej po stronie prawej z kanałem drążącym w mięśniu piersiowym większym na głębokość około 4 cm przebiegającym od przodu ku tyłowi i nieco od dołu ku górze oraz ranę kłutą w prawej okolicy pachwinowej z kanałem drążącym w tkankach miękkich uda z uszkodzeniem w jego przebiegu tętnicy udowej – na granicy tętnicy biodrowej zewnętrznej – kończącym się ślepo w mięśniu biodrowo – lędźwiowym prawym z kanałem rany przebiegającym od przodu ku tyłowi, nieco od strony prawej ku lewej i nieco od dołu ku górze, drążącym na głębokość 11 – 12 cm, co skutkowało zgonem Z. L. spowodowanym jego wykrwawieniem, przy czym czynu tego dopuściła się mając ograniczoną w stopniu znacznym zdolność rozpoznania znaczenia czynu i pokierowania swoim postępowaniem, tj. za czyn z art. 148 § 1 k.k. w zw. z art. 31 § 2 k.k., utrzymanym w tym zakresie w mocy wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 8 października 2014 roku sygn. akt II AKa 297/14

orzeka

I. wymierza skazanej B. S. (1) za powyższy czyn na podstawie art. 148 § 1 k.k. w zw. z art. 31 § 2 i art. 60 § 6 pkt 2 k.k. karę 4 (czterech) lat i 6 (sześciu) miesięcy pozbawienia wolności;

II. na podstawie art. 63 § 1 k.k. zalicza skazanej na poczet orzeczonej kary pozbawienia wolności okres rzeczywistego pozbawienia wolności w sprawie od dnia 05 października 2012 roku do dnia 09 maja 2014 roku;

III. zasądza od Skarbu Państwa na rzecz adw. J. K. - Kancelaria Adwokacka (...)-(...) W., ul. (...) kwotę 885,60,- (osiemset osiemdziesiąt pięć złotych i sześćdziesiąt groszy) złotych brutto tytułem wynagrodzenia za obronę skazanej z urzędu;

IV. na podstawie art. 627 k.p.k. zasądza od skazanej na rzecz Skarbu Państwa kwotę 400,- (czteryście) złotych tytułem opłaty oraz obciąża ją w części kosztami postępowania w sprawie w wysokości 1000,- (jeden tysiąc) złotych, a w pozostałym zakresie zwalnia ją od kosztów postępowania przejmując je na rachunek Skarbu Państwa.

Sygn. akt V K 169/14

UZASADNIENIE

Wyrokiem Sądu Okręgowego Warszawa –Praga w Warszawie z dnia 9 maja 2014 roku w sprawie o sygn. V K 42/13 B. S. (1) została uznana winną tego, że w dniu 5 października 2012 roku w W., w mieszkaniu nr (...) przy ul. (...) działając z zamiarem ewentualnym pozbawienia życia Z. L. ugodziła go dwukrotnie nożem powodując ranę kłutą przedniej górnej powierzchni klatki piersiowej po stronie prawej z kanałem drążącym w mięśniu piersiowym większym na głębokość około 4 cm przebiegającym od przodu ku tyłowi i nieco od dołu ku górze oraz ranę kłutą w prawej okolicy pachwinowej z kanałem drążącym w tkankach miękkich uda z uszkodzeniem w jego przebiegu tętnicy udowej – na granicy tętnicy biodrowej zewnętrznej – kończącym się ślepo w mięśniu biodrowo – lędźwiowym prawym z kanałem rany przebiegającym od przodu ku tyłowi, nieco od strony prawej ku lewej i nieco od dołu ku górze, drążącym na głębokość 11 – 12 cm, co skutkowało zgonem Z. L. spowodowanym jego wykrwawieniem, przy czym czynu tego dopuściła się mając ograniczoną w stopniu znacznym zdolność rozpoznania znaczenia czynu i pokierowania swoim postępowaniem, tj. przestępstwa z art. 148 § 1 k.k. w zw. z art. 31 § 2 k.k. i za popełnienie tego przestępstwa na mocy art. 148 § 1 k.k. w zw. z art. 31 § 2 k.k. i art. 60 § 6 pkt 2 k.k. Sąd wymierzył B. S. (1) karę 2 /dwóch/ lat i 8 /ośmiu/ miesięcy pozbawienia wolności. Kierując się treścią art. 63 § 1 k.k. na poczet orzeczonej kary pozbawienia wolności, zaliczono oskarżonej okres rzeczywistego pozbawienia wolności w sprawie od dnia 5 października 2012 roku do dnia 9 maja 2014 roku. Na podstawie art. 230 § 2 k.p.k., art. 44 § 2 k.k. Sąd orzekł o dowodach rzeczowych zabezpieczonych w sprawie. Ponadto Sąd zwolnił B. S. (1) od opłaty sądowej a koszty postępowania przejął na rachunek Skarbu Państwa /k. 618-619/.

Wyrok ten został zaskarżony w całości na korzyść oskarżonej przez obrońcę oskarżonej, który zarzucił temu orzeczeniu błąd w ustaleniach faktycznych mający wpływ na treść rozstrzygnięcia, wyrażający się w wadliwym ustaleniu po stronie oskarżonej zamiaru ewentualnego zabójstwa, podczas gdy zgromadzony w sprawie materiał dowodowy przemawia za istnieniem u oskarżonej jedynie zamiaru ciężkiego uszkodzenia ciała pokrzywdzonego, a co w konsekwencji rzutowało na przyjęcie błędnej kwalifikacji prawnej czynu przypisanego B. S. (1) /k. 652-659/. Natomiast Prokurator od powyższego wyroku wywiódł apelację w części dotyczącej orzeczenia co do kary, zarzucając mu rażącą niewspółmierność orzeczonej wobec B. S. (1) kary w stosunku do stopnia społecznej szkodliwości czynu oraz w relacji do celów jakie kara ta miałaby spełnić w zakresie społecznego oddziaływania /k.647-649v./.

Sąd Apelacyjny w Warszawie, wyrokiem z dnia 8 października 2014 roku sygn. II AKa 297/14 uwzględniając apelację prokuratora uchylił zaskarżony wyrok wobec B. S. (1) w części dotyczącej orzeczenia o karze i sprawę w tym zakresie przekazał Sądowi Okręgowemu Warszawa-Praga w Warszawie do ponownego rozpoznania, zaś w pozostałej części zaskarżony wyrok utrzymał w mocy /k. 680-680v./ . W uzasadnieniu wydanego orzeczenia Sąd II instancji wskazał, że sąd orzekający nie doszacował okoliczności obciążających, wpływających na jej wymiar, gdy tymczasem uzasadnienie zaskarżonego wyroku wskazuje, że żadnej tego rodzaju okoliczności nie dopatrył się. Wprawdzie Sąd I instancji wymienił okoliczności łagodzące, jakie uwzględnił przy wymiarze kary, a następnie zawarł ogólnikowe stwierdzenie, że tak wymierzona kara jest odpowiednia do stopnia społecznej szkodliwości czynu oraz stopnia zawinienia. Sąd jednak nie ocenił ani stopnia zawinienia oskarżonej ani też stopnia społecznej szkodliwości, a okoliczności te, w tym w szczególności stopień szkodliwości społecznej czynu ustalony przez pryzmat art. 115 § 2 k.k. wymagałyby poczynienia ustaleń niekorzystnych dla oskarżonej. W prawidłowej ocenie zachowania oskarżonej po ugodzeniu nożem Z. L. – zdaniem Sądu Apelacyjnego - pomocna może być wiedza specjalna biegłych psychiatrów, którzy uzupełniając winni odnieść się do tej kwestii, w tym w szczególności co do ewentualnego wpływu stanu dysforycznego w chwili czynu na jej późniejsze działanie. Jednocześnie jak podniósł Sąd Apelacyjny, Sąd orzekający winien wziąć pod uwagę stan nietrzeźwości oskarżonej w chwili czynu /k. 682-688/.

B. S. (1) na rozprawie w dniu 12 lutego 2015 roku podczas ponownego rozpoznania sprawy przed tutejszym Sądem przyznała się do dokonania zarzucanego mu czynu, odmówiła składania wyjaśnień, wyrażając natomiast zgodę na udzielenie odpowiedzi na pytania. Po odczytaniu jej wyjaśnień na k. 87-90, k. 99-100, k.172-174, 288-289, 403- 404, oskarżona potwierdziła je , a następnie odpowiadając na pytania podała, że mieszkała z pokrzywdzonym 17 lat, tj. od lat 90-tych. Początkowo ich pożycie było dobre, dopóki żyła jej mama. Pokrzywdzony pracował na budowie, w związku

z czym dość często pił, zaś po wódce był agresywny. Na początku zdarzały się lekkie awantury, później nasilały się coraz bardziej, a istotna zmiana dokonała się 7 lat temu po śmierci jej mamy, gdyż pokrzywdzony był wtedy bardzo wulgarny w stosunku do niej, ubliżał jej, wyzywał ją, a zdarzało się też, że ją pobił. W ciągu miesiąca awantury zdarzały się dość często. Gdy pokrzywdzony był pijany, to domagał się od niej pieniędzy na alkohol i to alkohol był powodem jego agresywnego zachowania, gdyż jak był trzeźwy, to raczej był spokojny. Kilkakrotnie motywowała go do tego, aby się zaszły, ale to nic nie dało. Pokrzywdzony pracował dorywczo, jednak nie wystarczało mu pieniędzy na wódkę, gdyż przepijał swoje i jeszcze jej pieniądze. Ona sama pracowała wtedy w szkole jako szatniarka i zarabiała na rękę 1450 zł. Pokrzywdzony podejrzewał ją o zdradę, co było nieprawdą. Awantury miały miejsce przede wszystkim w domu, a poza domem może się zdarzyły ze 2-3 razy. Skazana nie korzystała z pomocy lekarskiej po pobiciu, a po jednym ma nawet bliznę. Nie udawało jej się zerwać kontaktu z pokrzywdzonym, gdyż był on człowiekiem, który ją nachodził; uniemożliwiał jej zerwanie z nim kontaktu poprzez zastraszanie jej mówiąc, że przyjdzie pijany i brudny do szkoły, aby narobić jej wstydu. Szantażował ją w ten sposób, a nawet był kilkakrotnie w tej szkole pijany. Wzywała kilkakrotnie policję, ale on był na tyle bezczelny, że potrafił uciec przed policją z domu. Kilka lat temu złożyła zawiadomienie na Komisariacie Policji na B., na ul. (...), jednak zrezygnowała z dalszych czynności, odmawiając zeznań, ale nie umiała jednak podać, dlaczego tak zrobiła. L. obiecał jej jednak, że się zmieni, więc po części mu w to wierzyła, ale jednak on się nie zmienił. Mogła udać się do Komendy i Prokuratury złożyć zawiadomienie, ale po prostu się bała się pokrzywdzonego, który groził jej, że jak tam pójdzie to ją zniszczy. Z kolei gdy policja go zastawała w domu, to odwoziła go do izby wytrzeźwień. Gdy pokrzywdzony był trzeźwy to nie był taki agresywny, a więc jej zdaniem to wszystko powodowała wódka. Nałóg u niego był silny, a poza tym miał za dużo towarzystwa do picia, za dużo kolegów. W domu pił rzadko i najczęściej przychodził do domu już pijany. Skazana skarżyła się zaufanej koleżance w pracy, jednak nie jej nie poradziła. Sama rzadko piła alkohol z pokrzywdzonym, bo jedynie na jakiś uroczystościach, ale bardzo rzadko. B. S. (1) przyznała, że leczyła się psychiatrycznie dopiero po wyjściu z więzienia, gdyż wcześniej się nie leczyła. W dniu zdarzenia, gdy pokrzywdzony ją uderzył, to kazał jej uciekać z mieszkania. Była wtedy w strasznym stresie. Tego dnia była po „niecałym piwku”, natomiast wódki ani wina nie piła. Ten jej stres był wynikiem nagromadzenia się po prostu tego wszystkiego. Nie próbowała podnosić ręki na pokrzywdzonego i nie umiała podać przyczyn chwycenia za nóż. Nie pamięta jednak tego momentu i stwierdziła, że coś w niej pękło. Przyznała, że był to kuchenny nóż. Klócili się w kuchni i kojarzy, że uderzyła go w nogę, ale chciała go po prostu zastraszyc tym nożem, natomiast nie chciała go dźgnąć. Nie pamiętała momentu użycia po raz drugi noża, którym uderzyła pokrzywdzonego nożem w klatkę piersiową. Raczej nie była agresywna po tym piwie, które wypila zaraz po przyjściu z pracy, po godzinie 16.00, a zdarzenie natomiast było o godzinie 19.00. Po uderzeniu pokrzywdzonego nożem, odłożyła ten nóż albo na szafkę, albo do pojemnika. Nie umiała podać, czy myła ten nóż, bo w umywalce było kilka noży. Gdy przyjechała policja ten nóż został gdzieś odłożony. Po tym zdarzeniu wpadła w panikę, a powodem był strach przed tym co zrobiła. Nie była w stanie sama zadzwonić po pogotowie i nie zdawała sobie również sprawy z tego, że pokrzywdzony może już nie żyć. Z ran jej konkubenta wypływała krew i podłogę zmyła tylko przy drzwiach, żeby jej nie deptać i nie roznosić po mieszkaniu. W kuchni z kolei zostało jeszcze dość dużo tej krwi, a konkubent natomiast leżał z 1-1,5 metra od drzwi. B. S. (1) zaprzeczyła, aby jej zachowanie miało na celu zacieraniu śladów. Krew zmywała mopem. Swojej sąsiadce T. N. (1) oskarżona nadmieniła co się stało i poprosiła ją, aby wezwała pogotowie, natomiast nie mówiła pogotowiu i policji co się stało i nie umiała wskazać powodów, dlaczego inaczej przedstawiła całą sytuację policji i pogotowiu, podając, że np. konkubent sam się uderzył nożem. Nie docierało do niej po prostu co zrobiła. Po uchyleniu aresztu korzystała z pomocy psychiatryczno-psychologicznej w Przychodni na ul. (...). Miała bowiem potrzebę, aby się tam zgłosić, gdyż nie dawała sobie rady, bo miała ogromne wyrzuty sumienia. Wcześniej się nie leczyła psychiatrycznie. Obecnie bierze depresan na spanie i bellergot na uspokojenie, a bez leków nie może spać po nocach. Dodatkowo bierze hydroksyzynę wyciszającą, którą brała również w areszcie. Do przychodni na ul. (...) stawia się co miesiąc. Psychiatra ponadto stwierdził u niej depresję, która jest powodem tego zdarzenia. Psycholog z kolei zrobiła jej ostatnio testy, podczas których musiała odpowiadać na pytania, rozwiązywać układanki. Wcześniej tylko rozmawiała z psychologiem na konsultacjach psychologicznych. Psycholog mi nic nie zalecił, a wyniki tych testów będą omawiać dopiero podczas następnej wizyty.

Odpowiadając dalej na pytania B. S. (1) podała, że odpychała pokrzywdzonego, ale bała się cokolwiek zrobić, gdyż był on człowiekiem dobrze zbudowanym, bowiem ważył ponad 100 kg przy wzroście 170-180 cm. Ona natomiast miała 159 cm wzrostu. Zachowywała się pasywnie wobec konkubenta; nie prowokowała z nim awantur, nie odzywała się i

najczęściej wychodziła do pokoju bądź z psem. Kiedy jednak wracała, to dalej musiała tego słuchać. Tego dnia miała spotkanie z koleżankami z pracy i piła tylko piwo. Nawet kiedy było między nimi dobrze, to pokrzywdzony również nie był za dobry dla niej. Po prostu był normalny. Jej zdaniem nie miał jednak gdzie pójść, jakby wyrzuciła go z domu. Pokrzywdzony nie pochodził z W., a ze swoimi rodzicami, rodziną i siostrami nie utrzymywał kontaktu, więc było jej go żal. Kochała go jako mężczyznę, a on sam nigdy jednak jej nie powiedział, że też ją kochał. B. S. (1) dodała, że miała wcześniej próby i myśli samobójcze. W ten sposób chciała się uwolnić od niego, truła się i wieszła. Raz chciała się otruć tabletkami nasercowymi, jednak wtedy przyszła do niej sąsiadka, która zobaczyła ją i zadzwoniła po pogotowie. Bardzo dawno temu chciała się również powiesić, ale akurat miała takie szczęście, że ktoś wszedł wtedy do mieszkania. Te myśli samobójcze zdarzały się jej i było to wszystko z powodu sytuacji w domu. Na początku naprawdę było między nimi bardzo dobrze i układało się jej, a podsumowując te lata przeżyte z pokrzywdzonym stwierdziła, że negatywnych wspomnień nie ma za wiele, jednak pozytywnych też nie. Kontaktów towarzyskich nie utrzymywała, a po pracy wracała do domu i była w domu. Nie mogła mieć jednak żadnego gościa, bo pokrzywdzony jej na to nie pozwalał. Nie mieli wspólnych znajomych, tyle co sąsiadów. P. alkohol rzadko, czasami w weekend na działce i jej zdaniem mało piła, bo jedno - dwa piwa.

B. S. (1) potwierdziła odczytane jej wyjaśnienia z k. 99 - 100 i zaznaczyła, że trochę pamięta to uderzenie nożem w nogę, ale drugiego uderzenia w klatkę piersiową już nie pamięta. Dodała, że dość często zdarzało się, że spała na klatce schodowej, bo gdy konkubent był pijany, to zamykał drzwi od środka i nie mogła ich otworzyć. Ostatnio zdarzało się to często. Pokrzywdzony podejrzewał ją również, że ma innych mężczyzn i go zdradza. B. S. (1) potwierdziła też w całości kolejne odczytane wyjaśnienia z k. 172-174 i podała, że nie pamięta, aby sąsiadka myła podłogę. Nie prosiła jej jednak absolutnie o to. Nie pamiętała również, aby po zdarzeniu myła noże. Pamiętała, że otworzyła jedno piwo i nie umiała wytłumaczyć, dlaczego w tym protokole powiedziała o dwóch. W dniu zdarzenia nie brała żadnych leków i nie brała też absolutnie żadnych narkotyków. Często zażywała tabletki od bólu głowy. Odnosząc się do składanych wyjaśnień podała, że zawiadomienie złożyła w komendzie w 2010r.. Skazana potwierdziła również odczytane jej wyjaśnienia z k. 288-289, dodając, że nie przyznawała się do dokonania zabójstwa pokrzywdzonego. Następnie ustosunkowując się do odczytanych jej następnych wyjaśnień z k. 403 - 404 oświadczyła, że potwierdza je w całości. Nie potrafiła jednak wyjaśnić, dlaczego w dniu dzisiejszym przyznała się do popełnienia czynu z art. 148 k.k., a poprzednio się nie przyznawała. Stwierdziła, że raczej nie doprowadziła do zgonu Z., ale zaraz potem w kolejnym zdaniu oświadczyła, że chyba jej działanie jednak doprowadziło do jego śmierci. Dodała, że wcześniej pracowała codziennie przez 25 lat w szkole. Jest osobą wierzącą, udziela się w parafii i co roku ubiera ołtarze na procesję, jak też pomaga przy sprzątanii w kościele. B. S. (1) przyznała, że bardzo żałuje całego tego zdarzenia, które miało miejsce. Żałuje człowieka, że pozbawiła go życia. Obecnie ma bliskie relacje z siostrą. Przed śmiercią Z. miała relację z siostrą i koleżanką z pracy, którym mogła się wyzalić. Obecnie żyje samotnie, jest zamknięta w sobie i nie potrafi inaczej żyć. / k.709v.-711v. /.

W dalszym trakcie rozprawy, odpowiadając na pytania Sądu B. S. (1) potwierdziła, że tego dnia piła piwo, a nie wódkę tak jak jest podane w protokole badania alkomatem. O jedną puszkę piwa. Wódkę natomiast piła dzień wcześniej na imprezie w pracy i nie potrafiła wyjaśnić, dlaczego do protokołu badania alkomatem jest wpisane, że piła wódkę, a nie piwo. / k. 713 /.

Sąd Okręgowy zważył, co następuje:

Przypomnieć należy na wstępie, że wyrok Sądu Okręgowego Warszawa - Praga w Warszawie z dnia 09 maja 2014 roku - sygn. akt V K 42/13 uznający winę B. S. (1) w kontekście postawionego jej zarzutu jest prawomocny w zakresie ustaleń stanu faktycznego, albowiem jak podano wspomniany wyrok z dnia 09 maja 2014 r został uchylony wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Warszawie jedynie w zakresie rozstrzygnięcia co do kary. Oznacza to więc tym samym, że ustalenia stanu faktycznego przedmiotowego zdarzenia poczynione przez sąd poprzednio rozpoznający sprawę nie mogą być kwestionowane. Mamy więc w realiach niniejszej sprawy do czynienia z tak zwaną horyzontalną prawomocnością części wyroku. Sąd Najwyższy w uchwale z dnia 18 września 2001 roku, sygn. akt I KZP 19/01 wskazał bowiem, że artykuł 442 § 2 k.p.k. upoważnia sąd pierwszej instancji ponownie rozpoznający sprawę do poprzestania na ujawnieniu tych dowodów, których sąd odwoławczy nie uznał za mające wpływ na uchylenie wyroku /Lex Nr 48909/. Dlatego też mając na względzie zakres uchylenia wyroku w sprawie o sygn. V K 42/13 oraz wskazania Sądu Apelacyjnego

w Warszawie, przy ponownym rozpoznaniu sprawy Sąd ograniczając się do orzekania jedynie w kwestii kary nie przeprowadzał postępowania dowodowego, zaś wszystkie dowody uznał za ujawnione bez odczytania. W sprawie niniejszej na etapie postępowania przed sądem I instancji podczas ponownego jej rozpoznania nie ujawniły się ponadto żadne nowe dowody mogące ewentualnie rzutować na kwestię winy oskarżonej i ustalenia stanu faktycznego w tym zakresie. Godzi się także nadmienić, że zarówno oskarżyciel publiczny, jak też i sama oskarżona oraz jej obrońca nie zgłosili wniosków o przeprowadzenie dowodów, które mogłyby mieć wpływ na zmianę ustaleń dotyczących kwestii zawinienia B. S. (1). Tym samym, skoro poprzedni wyrok Sądu Okręgowego został uchylony jedynie w zakresie orzeczenia o karze, to orzeczenie w zakresie winy oskarżonej uzyskało prawomocność. Wprawdzie treść art. 442 § 1 zdanie drugie k.p.k. wskazuje w sposób oczywisty, że chodzi tu o prawomocność względną, ale z tego przepisu nie sposób zdaniem sądu wyprowadzić wniosku, że sąd procesujący ponownie w zakresie orzeczenia o karze winien przeprowadzać postępowanie dowodowe w kwestii winy oskarżonego, bez ujawnienia się nowego dowodu lub faktu, który mógłby wskazywać lub uprawdopodobniać w wysokim stopniu, że przyjęcie winy oskarżonego było rażąco niesprawiedliwe /vide wyrok Sądu Apelacyjnego w Lublinie z dnia 19 lipca 2005 roku sygn. II AKa 150/05 LEX nr 165994/.

W tym miejscu podkreślić należy, że stan faktyczny w sprawie w dużej mierze został ustalony na podstawie wyjaśnień B. S. (1), co znalazło odzwierciedlenie w wydaniu w stosunku do niej wyroku skazującego za popełnione przestępstwo z art. 148 § 1 k.k. w zw. z art. 31 § 2 k.k. i w tym zakresie sprawa została prawomocnie zakończona. Tym niemniej stwierdzić trzeba, że w toku niniejszego postępowania jej wyjaśnienia co do przebiegu zdarzenia objętego postawionym jej zarzutem są tożsame z tym co podawała wcześniej, ponieważ B. S. (1) przyznając się do dokonania zarzucanego jej czynu nie kwestionowała swoich poprzednich wyjaśnień i potwierdziła w całości wszystkie swoje uprzednie wypowiedzi. Dlatego też zachowuje aktualność ocena jej wyjaśnień oraz pozostałych dowodów, skutkująca uznaniem jej ewidentnej winy co do dokonania przez nią zarzucanego jej przestępstwa dokonana przez Sąd I instancji, który procedował poprzednio w sprawie o sygn. V K 42/13.

W tej sytuacji skoro jak podano poprzedni wyrok został uchylony przez Sąd Apelacyjny w Warszawie jedynie w części dotyczącej kary, to tylko ta kwestia stanowiła przedmiot rozważań sądu rozpoznającego ponownie niniejszą sprawę. Przypomnieć należy w tym miejscu, że Sąd Apelacyjny w Warszawie uchylając w tej części wyrok Sądu I instancji wskazał jednoznacznie kierunek postępowania, zalecając rozważenie wszystkich okoliczności istotnych dla wymiaru kary, w tym także tych, które powodowałyby konieczność poczynienia niekorzystnych ustaleń faktycznych dla B. S. (1), jak również odniesienie co do ewentualnego wpływu stanu dysforycznego w chwili czynu na jej późniejsze działanie poprzez ponowne przesłuchanie biegłych psychiatrów.

Podstawowym przedmiotem niniejszego postępowania było więc rozważenie wszystkich okoliczności istotnych dla wymiaru kary wymierzonej B. S. (1), a w tym także analiza jej zachowania po zdarzeniu w oparciu o wiedzę specjalną biegłych –psychiatrów, którzy wydawali w tej sprawie opinię, a także ocenę stopnia szkodliwości czynu, a w konsekwencji ustalenie jaka kara będzie adekwatna dla oskarżonej za dokonaną przez nią zbrodnię zabójstwa.

Stosując się zatem do wytycznych Sądu Apelacyjnego, ponownie rozpoznając sprawę sąd przesłuchał na rozprawie biegłych psychiatrów: T. B. i K. M. /k.721v.-722v./, a także biegłego psychologa K. P. /k. 711v.-713v./. Biegli ci podtrzymali treść sporządzonych w toku postępowania przygotowawczego opinii pisemnych i wysnute na ich podstawie wnioski. Jeśli chodzi o biegłych psychiatrów, to potwierdzili oni, że rozpoznali u B. S. (1) organiczne zaburzenia osobowości, a w chwili czynu stan dysforyczny, czyli stan rozdrażnienia, nad którym trudno jest zapanować, a w którym to stanie osoba może wykonywać czyny gwałtowne, z jedynie względną kontrolą tego co robi lub bez kontroli. Biegli uznali, że stan ten spowodował u badanej ograniczenie zdolności do rozpoznania znaczenia czynu i pokierowania swoim postępowaniem w stopniu znacznym. Uznanie stanu dysforycznego było wynikiem tego, że u B. S. (1) ujawniono zaburzenia osobowości. Biegli przyznali, że wydając opinię wnioski w niej zawarte opierali również na opinii biegłej psycholog, która dostrzegła u B. S. (1) zmiany organiczne w ośrodkowym układzie nerwowym. W oparciu o cały materiał dowodowy oraz zachowanie badanej w czasie zdarzenia i po zdarzeniu biegli psychiatrzy stwierdzili, że badana wprawdzie miała pewną trudność w opanowaniu emocji, czyli tego rozdrażnienia, ale to nie była dla niej sytuacja nowa, ponieważ dość często dochodziło do aktów agresji ze strony jej partnera. Ponadto –

co zdaniem biegłych psychiatrów - nie mogło zostać pominięte, po zdarzeniu B. S. wykonywała czynności, które można nazwać zacieraniem śladów. Zdaniem biegłych w pełnym stanie dysforycznym, czyli w stanie utraty kontroli, człowiek albo ucieka, albo nie reaguje na to co się zdarzyło, jednym słowem nie działa racjonalnie. Podsumowując biegłe uznały, że jednak pani S. działała racjonalnie do sytuacji i na tej podstawie stwierdziły, że poczytalność oskarżonej była ograniczona w stopniu znacznym, a nie zniesiona. Biegli nie mieli wątpliwości, że przyczyną stanu dysforycznego był konflikt nagły, który nie był konfliktem jednorazowym, a taki konflikt zdarzał się często, dlatego też tego typu zachowanie pokrzywdzonego nie było zaskoczeniem dla badanej, jednak tym razem zareagowała w sposób gwałtowny i ostry. Ustosunkowując się natomiast do zachowania B. S. polegającego na zgłaszaniu na komendzie sprawy o znęcanie się, następnie wycofywanie się z tego, wieloletnie znoszenie przez nią poniżania ze strony pokrzywdzonego; biegli psychiatrzy podali, że jest to postępowanie charakterystyczne dla osób współzależnych, czyli dla partnerów alkoholików. Badana też była osobą współzależną i powinna się leczyć z tego powodu, ale nie leczyła się i pozostawała w tym związku patologicznym. Biegłe podkreśliły, że na to co się stało miało wpływ połączenie trzech następujących czynników: po pierwsze zmian organicznych w ośrodkowym układzie nerwowym, po drugie sytuacja traumatyzująca, w której B. S. (1) się znalazła, a po trzecie ich zdaniem nie można także wykluczyć wpływu alkoholu, który wówczas piła. Odnosząc się z kolei do stwierdzonego u skazanej stanu dysforycznego biegłe stwierdził, że po zdarzeniu B. S. (1) nie znajdowała się jednak nadal w tym stanie. W sytuacji, bowiem zadania przez nią pokrzywdzonemu tego urazu, czy ciosów, w wyniku zdenerwowania, wściekłości, to nastąpiło rozładowanie i następnie nastąpiło działanie według niej sensowne, czyli w swoim stylu działała racjonalnie, a to zdaniem biegłych nie jest więc stanem dysforycznym u oskarżonej, który trwa w nieskończoność. Z psychiatrycznego punktu widzenia takie zachowanie po czynie można uzasadniać nieprawidłową osobowością uwarunkowaną organicznie. B. S. (1) uważała, że powinna się tak zachować i być może był to element ukrycia tego co zrobiła, element obrony. Odnosząc się do zalecenia sądu II instancji dotyczącego możliwości określenia stopnia znacznego ograniczenia poczytalności w stosunku do jej całkowitego zniesienia biegli podkreślili, że nie jest wyważalne określenie stopnia poczytalności w stosunku do jej całkowitego zniesienia i poczytalności. Przekładając to na grunt niniejszej sprawy poczytalność B. S. (1) była ograniczona w stopniu znacznym, jednak było to „pośrodku” do całkowitego zniesienia poczytalności. / k. 721 v – 722 v /.

Jak to podano uprzednio na rozprawie została również przesłuchana biegła psycholog K. P., która podtrzymała w całości opinię psychologiczną oraz zawarte w niej wnioski. Odnośnie informacji uzyskanych z wywiadu przeprowadzonego z badaną biegłą stwierdziła, że B. S. (1) nie stwarzała ona żadnych problemów wychowawczych, nie posiadała problemów z prawem, była osobą sumienną o czym świadczy np. to, że długo pracowała w jednej pracy. W relacjach z matką miała dobry kontakt i dopóki matka żyła kontakty partnera i matki były poprawne. Partner czuł respekt przed matką, co skutkowało większą kontrolą z jego strony. Badania psychologiczne i testy badające strukturę osobowości wykazały, że B. S. (1) jest osobą introwertywną, czyli jej percepcja, emocje skierowane są do wewnątrz, nie potrzebuje kontaktów towarzyskich, jest osobą spokojną introspektywną, jest labilna emocjonalnie, gorzej radzi sobie w trudnych sytuacjach, koncentruje się bardziej na negatywnych emocjach, rozpamiętuje trudne sytuacje i nie przechodzi szybko do porządku dziennego. Badania potwierdziły, że B. S. ma osobowość bierno-zależną, nieujawniającą na zewnątrz swoich emocji, jednocześnie kontrolującą swoje emocje. Stwierdzone u oskarżonej organiczne zmiany w ośrodkowym układzie nerwowym, dają pewne objawy, takie jak stany dysforyczne, czyli w sytuacji jakiegoś silnego napięcia wybuchy emocji, które mogą być niekontrolowane. Test, który badał zachowania agresywne i jakby umiejętność kontrolowania negatywnych emocji, wypadł pozytywnie, co świadczyło o tym, że badana dobrze kontrolowała swoje negatywne emocje. Odnosząc się natomiast do sytuacji w jakiej się badana znalazła, to biegła podkreśliła, że B. S. będąc osobą, tak jak świadczą o tym jej badania i wypowiedzi, zamkniętą w sobie, introwertywną, nie miała szerokich kontaktów towarzyskich, nie ujawniała tego co na prawdę czuje, gdyż zwracała się jedynie swojej koleżance i siostrze. W relacji z partnerem od pewnego czasu nie układało się. Była przez niego poniżana, partner stosował wobec niej przemoc psychiczną i często fizyczną i też w tej sytuacji często zachowywała się w sposób bierny, nie odzywała się, wychodziła, ewentualnie jakoś się broniła, kiedy był agresywny, ale najczęściej usuwała się, wychodziła z domu, czasami spała na klatce, czy szła do sąsiadki. Ta sytuacja była dla niej bardzo trudna, zwłaszcza, że wstydziła się tego jak jest traktowana przez partnera, nie potrafiła sobie poradzić w tej sytuacji, co jest jak gdyby związane z typem jej osobowości zależnej, podporządkowanej, biernej. W sytuacji krytycznej, kiedy

partner przyszedł pijany i był agresywny wobec niej, będąc może niezupełnie pod wpływem alkoholu, ale spożywając w tym dniu alkohol, wtedy zadziałał u oskarżonej taki mechanizm spustowy. Badana przestała siebie kontrolować, chwyciła za nóż i po prostu ugodziła swojego partnera. Po prostu odreagowała te napięcia, które przez wiele lat tłumiała. Niepamięć jej co do szczegółów zdarzenia biegła tłumaczyła tym, że mogło być to spowodowane tym, że badana musiała być w tym czasie bardzo pobudzona, jak też mogło to wynikać z organicznych zmian ośrodkowego układu nerwowego, bądź też mógł zadziałać alkohol i uruchomić u niej zachowania dysforyczne, czyli gwałtowne w tej trudnej sytuacji. Z uwagi na cechy osobowości, B. S. (1) nie miała okazji na bieżąco odreagowywać napięcia, które w niej narastało i tego dnia nastąpił wybuch. Przy takich cechach, jednak podejmowała pewne próby przełamania oporu, wstydu i lęku i były to ważne zachowania dla badanej. Odnosząc się natomiast do alkoholu wypitego przez B. S. (1), biegła podkreśliła, że wypity alkohol przy organicznych zmianach w układzie nerwowym też miał wpływ, bo w sytuacji kiedy rzadko spożywa alkohol, to nawet mała ilość w takiej obiektywnej ocenie mogła wpłynąć na takie zmniejszenie kontroli i uaktywnienie takich dysforycznych zachowań. Jest też uzasadniona psychologicznie ta niepamięć badanej i takie trochę nieracjonalne jej zachowania jak udzielone innym informacje o zdarzeniu, które nie miały miejsca, bo być może ten stan takich silnych emocji i tego pobudzenia i percepcja tego co zrobiła, że jej partner leży we krwi, spowodował, że jeszcze bardziej przeraziła się i być może chciała sobie wmówić, że ona tego nie zrobiła, że ona tego nie chciała, bo ona takiego zamiaru nie miała. To były takie irracjonalne jakieś wypowiedzi zaprzeczające temu co się stało, ona mówiła, że to nie ona, że on się sam poranił, co mogło wynikać z tego silnego stresu, takie uciekanie się do kłamstwa. To była próba zaprzeczania i to nie było w pełni świadome, to jest taki mechanizm obronny badanej, która zaprzeczała temu co zrobiła, nie chciała w to wierzyć, nie chciała, aby było to realne. Silny stres powoduje takie irracjonalne zachowania i wypowiedzi. W ocenie biegłej B. S. wstydziła się też tego i być może też nie chciała, aby sąsiadka dowiedziała się prawdy co się stało. Podobnie element ukrycia, zminimalizowania i zaprzeczenia temu co się stało nastąpił w przypadku relacji przekazanej pracownikom pogotowia i policji. Zdaniem biegłej, badana nie przekazała tych nieprawdziwych informacji intencjonalnie, próbowała to przedstawić w sposób spontaniczny i słabo kontrolowany. Zachowanie B. S. (1) po wybuchu dysforycznym jest słabo kontrolowane, jest to mechanizm obronny, zaprzeczany. Nie przyjmowała ona do wiadomości, że konkubent umrze, że to zrobiła; wycierała krew, jakby chciała wymazać, że tego nie było. Mechanizm obronny jest mechanizmem automatycznym, że tego co się stało nie było. Umycie noży to jest też zacieranie śladu, że tego nie było, niedowierzanie. Nie było to jednak celowe zacieranie śladów, próba czegoś ukrycia. To było symboliczne, ochronne działanie, takie wypieranie, zaprzeczanie temu co się wydarzyło. Odnosząc się do wyjaśnień badanej odnośnie powodu wycierania podłogi, biegła podała, że jest to już jej późniejsza interpretacja, nie z momentu zdarzenia, tylko z późniejszej perspektywy, taka już bardziej racjonalna decyzja i było to takie zacieranie, uciekanie od tego. Stan dysforyczny to jest wybuch gniewu, to jest złość i to jest cecha związana z organicznymi uszkodzeniami ośrodkowego układu nerwowego i te stany pojawiają się w sytuacjach, kiedy taka osoba przestaje sobie radzić, kiedy zadziała jakiś bodziec, który uaktywnia ten stan, a na pewno alkohol nasila te reakcje i też aktywizuje, czyli jakby wzmacnia, ale może też nawet wywoływać te reakcje. Bezwzględnie zatem stan upojenia alkoholowego wzmacnia reakcje dysforyczne i obniża kontrolę zachowania. Biegła nie umiała jednak określić kiedy badana mogła odzyskać kontrolę myślenia, gdyż wtedy wokół niej się dużo działo nieprzyjemnych i traumatycznych zdarzeń, jak przyjazd policji, pogotowia i leżący partner. B. S. (1) mogła podawać wtedy niedokładne, nieprawdziwe informacje co do ilości i rodzaju wypitego alkoholu, ze względu na silne pobudzenie emocjonalne mogła się pomylić, co wcześniej spożywała. W ocenie biegłej nie można w przypadku badanej użyć stwierdzenia afektu patologicznego. Afekt jest bowiem rozumiany jako silne pobudzenie emocjonalne B. S., bezpośrednio wyrażone i nietłumione. Wcześniej B. S. (1) żyła natomiast w takich trudnych psychologicznie warunkach i często doświadczała przemocy, częściej psychicznej niż fizycznej i ona w sobie to kryła, a badanie zachowań agresywnych i ich kontroli, nie wykazało, aby badana nie kontrolowała emocji. Brak kontroli pojawił się w sytuacji ekstremalnej. Alkohol z kolei obniżył kontrolę zachowań, które dotychczas kontrolowała. Są jednak takie osoby, które wypiją małą ilość alkoholu, a czują, że są nietrzeźwe, albo czują się trzeźwe, ale mają inne zachowanie, są bardziej rozmowne, odważne czy wesołe. Stan nietrzeźwości badanej natomiast mógł być niewidoczny na zewnątrz. Na pewno częstotliwość i długość picia alkoholu ma wpływ na tolerancję. Zdaniem biegłej, sąsiadka badanej koncentrowała się na tym co się stało i nie zwracała uwagi na zachowanie oskarżonej, które świadczyłoby o tym, że B. S. jest pod wpływem alkoholu, ponadto działała tutaj jakby inaczej, tak mechanicznie, trochę nieracjonalnie i być może to spożycie alkoholu było niewidoczne. Ona ścierała krew, pobiegła do sąsiadki, była czymś zajęta. Inaczej byłoby to spostrzegane, gdyby to było spotkanie towarzyskie i byłaby wypita taka

ilość alkoholu. W ocenie biegłej gdyby badana nie wypila alkoholu, to kontrola jej na zachowanie pokrzywdzonego byłaby większa, ale też byłaby ograniczona reakcją dysforyczną, gdyż zgromadziło się dużo tych negatywnych emocji, co alkohol nasilił, a nie wywołał / k.711v.-713v ./.

Po tym przedstawieniu opinii biegłych pora obecnie przystąpić do rozważań dotyczących kary wymierzonej B. S. (1)

Na wstępie należy tu podkreślić, że orzekając karę sąd miał na względzie wszystkie dyrektywy wynikające z treści art. 53 k.k., na których winien opierać się wydając orzeczenie, w tym przede wszystkim jedną z nadrzędnych zasad kodeksowego wymiaru kary, tj. aby dolegliwość kary nie przekraczała stopnia winy, uwzględniając stopień społecznej szkodliwości czynu oraz biorąc pod uwagę cele zapobiegawcze i wychowawcze, które ma osiągnąć w stosunku do skazanego, a także potrzeby w zakresie kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa. Zgodnie z art. 115 § 2 k.k. przy ocenie stopnia społecznej szkodliwości czynu należy brać pod uwagę rodzaj i charakter naruszonego dobra, rozmiar wyrządzonej lub grożącej szkody, sposób i okoliczności popełnienia czynu, wagę naruszonych przez sprawcę obowiązków, jak również postacie zamiaru, motywacje sprawcy, rodzaj naruszonych reguł ostrożności i stopień ich naruszenia. Sąd miał na względzie także warunki osobiste i dotychczasowy sposób życia oskarżonej. Oczywistym jest ponadto, że wymierzając B. S. (1) karę Sąd był zobligowany do wzięcia pod uwagę zarówno okoliczności obciążających, jak i przesłanki przemawiające na jej korzyść.

Przechodząc do konkretów podkreślić należy, że orzekając karę Sąd jako okoliczność szczególnie obciążającą wziął pod uwagę fakt dokonania przez B. S. (1) przestępstwa posiadającego bardzo wysoki stopień społecznej szkodliwości wyrażający się w rodzaju zaatakowanego dobra – najwyższej wartości jaką jest życie człowieka, które wymaga szczególnej ochrony i co do tego nie można mieć jakichkolwiek wątpliwości. Kolejną przesłanką o charakterze obciążającym jest także fakt, że skazana znajdowała się w chwili czynu pod wpływem alkoholu. Z protokołu badania B. S. (1) na obecność alkoholu w wydychanym powietrzu wynika bowiem, że w dniu 06.10.2012r. o godz. 02.25 miała 0,52 mg/l. Kolejne badania z kolei wykazały o godz. 02:38- 0,50 mg/l, a o godz. 02:48 – 0,45 mg/l / k. 6 - 6v./. Skoro zatem ewidentnym jest, że zabójstwo pokrzywdzonego miało miejsce kilka godzin wcześniej / vide – np. wyjaśnienia B. S. /, to nie może zdaniem sądu ulegać kwestii, że wówczas stan upojenia alkoholowego B. S. (1) był większy. Wysokie stężenie alkoholu w wydychanym powietrzu utrzymywało się więc u niej przez kilka godzin po przyjściu z pracy, kiedy to miała wypić – jak to sugerowała – jedynie pół puszki piwa /k. 710/, co zdaniem Sądu świadczy o tym, że wbrew swoim twierdzeniom musiała spożywać alkohol wysokoprocentowy. Nieprawdopodobnym byłoby bowiem zdaniem sądu, aby gdyby rzeczywiście miała wypić tylko pół puszki piwa, to utrzymywałoby się u niej o godzinie 02.25 stężenie alkoholu 0,52 mg/l w wydychanym powietrzu. A zresztą ewidentnym potwierdzeniem tego poglądu sądu jest treść owego protokołu badania alkomatem, gdzie jest mowa o tym, że B. S. przyznała się do picia wódki / k. 6 – 6 v / i w tym względzie sąd nie przyjął jako wiarygodnych jej sugestii z rozprawy, iż miała pić jedynie piwo, a nie tak jak jest podane w tym protokole badania alkomatem, że wódkę / k. 713 /, a to przede wszystkim dlatego, że skazana nie była w stanie w logiczny i przekonujący sposób wytłumaczyć przyczyn tych rozbieżności, ponieważ podała, że nie potrafi wyjaśnić dlaczego do protokołu badania alkomatem jest wpisane, że piła wódkę, a nie piwo. / k. 713 /.

Natomiast jeśli chodzi o przesłanki wpływające na złagodzenie kary, to w pierwszym rzędzie należy tu wspomnieć o treści wydanej przez biegłych psychiatrów opinii z której wynika, że zarzucanego czynu B. S. (1) dopuściła się mając ograniczoną w stopniu znacznym zdolność rozpoznania znaczenia czynu i pokierowania swoim postępowaniem w rozumieniu art. 31 § 2 kk. / k. 190 – 191 ; k. 257 – 258 ; k. 479 – 480 ; k. 721 v – 722 v /. Z opinii biegłych / a ponadto także i biegłej psycholog K. P. – k.711 – 713 v / wynika bowiem, że skazana w chwili czynu znajdowała się w stanie dysforycznym, czyli w stanie rozdrażnienia, nad którym trudno jest zapanować. Przyczyną zaś tego stanu był konflikt nagły, który wprawdzie nie był dla niej czymś niespodziewanym i nowym, jednak tym razem wywołał u niej takie emocje, nad którymi ona nie zapanowała i zareagowała w sposób gwałtowny. W trakcie zdarzenia działała pod wpływem silnych skumulowanych emocji, które narastały u niej od dłuższego czasu. Ze względu zaś na jej osobowość bierno-zależną, koncentrującą emocje do wewnątrz i tłumiącą te emocje, przy stwierdzonych u niej organicznych zmianach w układzie nerwowym w momencie kumulacji tych negatywnych emocji (silnego napięcia) zdarzały się u niej stany dysforyczne, czyli wybuchy emocji, które mogą być niekontrolowane. Nie ulega więc wątpliwości, że w

świecie tych opinii , że tego krytycznego dnia kumulacja tych wszystkich emocji wywołała u B. S. (1) wybuch, który spowodował jej niekontrolowane działanie w momencie ugodzenia nożem pokrzywdzonego.

Mówiąc o opiniach biegłych należy jednak zwrócić uwagę na dwie kwestie wynikające z tychże opinii. Pierwsza z nich dotyczy wpływu wypitego przez skazaną alkoholu na jej zachowanie. Otóż podkreślić należy, że w świetle opinii biegłych psychiatrów , jednym z czynników, który miał wpływ na zachowanie B. S. (1), oprócz stwierdzonych u niej zmian organicznych w ośrodkowym układzie nerwowym i traumatyzującej sytuacji był także wypity przez nią alkohol /k. 721v. -722/. Również biegła psycholog wyraziła pogląd, że wypity alkohol mógł uruchomić u B. S. zachowania dysforyczne, tj. zachowania gwałtówne w trudnej, krytycznej dla niej sytuacji i wypity przez nią alkohol przy organicznych zmianach w układzie nerwowym miał wpływ, bo w sytuacji gdy rzadko spożywa alkohol, to nawet mała ilość wypitego alkoholu mogła wpłynąć na takie zmniejszenie kontroli i uaktywnienie /nasilenie/ dysforycznych zachowań /k.713/. Jak więc to wynika z treści opinii biegłych psychiatrów i psychologa wypity wcześniej przez B. S. alkohol miał również wpływ na nasilenie negatywnych emocji, które w konsekwencji skutkowały taką, a nie inną jej reakcją. Biorąc pod uwagę, że B. S. (1) tłusowała emocje, tłumila je wewnątrz siebie przez dłuższy okres czasu, to wypity alkohol mógł spowodować, że w łatwiejszy sposób dała upust swoim negatywnym emocjom. obrony. Pozostawanie przez nią podczas zdarzenia pod wpływem alkoholu należy wprawdzie ocenić zgodnie z treścią opinii biegłej psycholog nie jako czynnik wywołujący jej gwałtówne zachowanie, ale na pewno mające wpływ na obniżenie kontroli zachowania w momencie sytuacji krytycznej i nasilenie reakcji. /k.713-713v./

Druga kwestia związana jest z oceną późniejszego zachowania B. S. (1) po dokonaniu przez nią zabójstwie pokrzywdzonego Z. L.. W świetle opinii biegłych psychiatrów oraz biegłego psychologa owo późniejsze jej zachowanie po zdarzeniu, polegające na zmywaniu podłogi z krwi oraz umyciu noży można było bowiem potraktować również jako działanie podyktowane względami obrony , a więc co za tym idzie nie można uznać, że stan dysforyczny w jakim – jak podano – znajdowała się B. S. (1) w chwili czynu miał jakiś wpływ na jej działanie / zachowanie / mające miejsce po przedmiotowym zdarzeniu. Przypomnieć tu bowiem należy, że biegłe T. W. – B. oraz K. A. – M. wprost podały, że w sytuacji zadania przez skazaną pokrzywdzonemu tego urazu, czy ciosów, w wyniku zdenerwowania, wściekłości, to nastąpiło rozładowanie i następnie nastąpiło działanie według niej sensowne, czyli w swoim stylu działała racjonalnie. To nie jest więc stan dysforyczny u niej, który trwa w nieskończoność. Z psychiatrycznego punktu widzenia takie zachowanie skazanej po czynie można uzasadniać nieprawidłową osobowością uwarunkowaną organicznie. Uważała ona, że powinna się tak zachować i być może był to element ukrycia tego co zrobiła, element obrony. / k. 722 / .

Także biegła psycholog stwierdziła, że po ugodzeniu nożem pokrzywdzonego , skazana zdała sobie sprawę z tego co się stało i zaczęła myśleć o konsekwencjach swojego zachowania. Zaczęła wtedy działać w silnych emocjach i szoku, chcąc wymazać to co się stało. Jej zachowanie było działaniem ochronnym, wyparciem i zaprzeczaniem tego co się stało / k. 712v. /.

W przekonaniu sądu podobnie tzn. jako podyktowane względami obrony należy interpretować wypowiedzi B. S. (1) skierowane do sąsiadki T. N. (2) /k. 14-15, k.423-424/, a także interweniujących funkcjonariuszy policji m.in. T. M. /k.74-76, k. 483-484/ oraz udzielających pokrzywdzonemu pomocy członkom załogi pogotowia (...) /k. 322-323, k. 484-485/ i Ł. B. /k.324-325, k. 485/, z których wynika , że B. S. podawała im różne wersje jak miało dojść do powstania u pokrzywdzonego obrażeń, a mianowicie, że pokrzywdzony miał rzekomo sam zranić się nożem, zaś w innej wersji, że to ona go dźgnęła tym nożem. Na gruncie opinii biegłych te wypowiedzi skierowane do innych osób po zdarzeniu , w których w istocie rzeczy negowała swoje sprawstwo w spowodowaniu u konkubenta obrażeń należy więc uznać zdaniem sądu jako zastosowanie przez nią mechanizmów obronnych. Takimi wypowiedziami chciała ukryć prawdę.

Jednakże zdaniem biegłej psycholog to działanie B. S. (1) było działaniem pod wpływem silnego stresu i nie przekazywała ona tych nieprawdziwych informacji intencjonalnie. Przeraziła się bowiem tego co się stało i uciekanie się do kłamstwa było mechanizmem obronnym. Widząc to co się stało, że jej partner leży we krwi, skazana przeraziła się i chciała sobie wmówić, że ona tego nie zrobiła /k. 712-712v./ . Była to forma ukrycia tego co zrobiła ; forma obrony / k. 722/.

Podsumowując wnioski z opinii biegłych stwierdzić więc należy, że postępowanie B. S. (1) po ugodzeniu przez nią nożem pokrzywdzonego było wprawdzie wywołane silnymi emocjami i silnym stresem, jednakże zachowanie to po zdarzeniu należy traktować mimo wszystko jako działanie racjonalne. Także umycie przez nią podłogi oraz noża, którym zadała ciosy Z. L. należy uznać jako takie racjonalne działanie, które należy rozumieć jako usprawiedliwienie się przed samą sobą, nie dopuszczenie do swojej świadomości, że mogła to zrobić ; w sytuacji kiedy tego nie chciała. Nie bez znaczenia jest również fakt, że B. S. (1) wszystkich tych czynności dokonała przed pójściem do sąsiadki T. N. (2), by sąsiadka zadzwoniła po pogotowie, co miało uwiarygodnić jej późniejsze próby przedstawienia świadkom funkcjonariuszom policji i członkom załogi pogotowia ratowniczego wersji, iż pokrzywdzony rzekomo sam u siebie miał spowodować ujawnione u niego obrażenia.

Jako kolejną okoliczność łagodzącą sąd uwzględnił fakt przyznania się B. S. do winy, ponieważ wprawdzie na rozprawie przed sądem I instancji w sprawie o sygn. V K 42/13 oświadczyła, że nie przyznaje się do popełnienia zarzucanego jej czynu, jednakże w tym postępowaniu jednak przyznała się do postawionego jej zarzutu potwierdzając, że to jej zachowanie doprowadziło do śmierci Z. L.. Następną przesłanką o charakterze łagodzącym jest też dotychczasowa niekaralność sądowa B. S. (1) /k. 693/.

Ponadto należy tu zwrócić uwagę na to, że w miejscu zamieszkania skazana postrzegana jest jako osoba spokojna, niekonfliktowa, pracowita, pomocna, niepijąca alkoholu /k. 707/. Należy też tu zwrócić uwagę na to, że B. S. (1) wyraziła autentyczny żal z tytułu popełnionego czynu, który wywołał u niej stany depresyjne z myślami samobójczymi, co w dalszej konsekwencji skutkowało, że zgłosiła się do (...) w celu podjęcia leczenia /k. 703-704, k. 719-720/.

Sąd, wymierzając B. S. (1) karę wziął pod uwagę, iż dopuściła się zarzucanego jej czynu mając ograniczoną w stopniu znacznym zdolność rozpoznania znaczenia czynu i pokierowania swoim postępowaniem w związku z tym zasługuje ona na zastosowanie dobrodziejstwa instytucji nadzwyczajnego złagodzenia kary. Zastosowanie tej instytucji nie było wprawdzie obligatoryjne, ale rozpoznając ponownie sprawę i kierując się wytycznymi sądu odwoławczego przez pryzmat stopnia zawinienia oskarżonej, jej osobowości i biorąc pod uwagę fakt, iż nie jest ona zdemoralizowaną, stanowiącą zagrożenie dla społeczeństwa jednostką, a także uwzględniając jak podano wnioski wynikające z opinii biegłych, Sąd uznał, że zastosowanie instytucji nadzwyczajnego złagodzenia kary w stosunku do B. S. (1) jest w pełni uzasadnione. Nie bez znaczenia pozostaje też fakt, iż skutki swojego postępowania będzie ona niewątpliwie ponosiła do końca życia, nade wszystko w sferze psychiki. Mówiąc jeszcze o opinii biegłych psychiatrów nie od rzeczy będzie też wspomnieć o tym, że ustosunkowując się do zalecenia sądu II instancji dotyczącego możliwości określenia stopnia znacznego ograniczenia poczytalności w stosunku do jej całkowitego zniesienia biegli podkreślili, że nie jest wyrażalne takie określenie, jednakże przekładając to na grunt niniejszej sprawy wyrazili pogląd, że poczytalność B. S. (1) była ograniczona w stopniu znacznym i można powiedzieć, że było to „pośrodku” do całkowitego zniesienia poczytalności. /k. 722 /.

W tym miejscu nie od rzeczy będzie też tu zwrócić uwagę na to, że rozstrzygnięcie o zastosowaniu lub niezastosowaniu dobrodziejstwa wynikającego z art. 31 § 2 k.k. jest rozstrzygnięciem także w kwestii wymiaru kary i jako takie musi uwzględniać dyrektywy wymiaru kary zawarte w art. 53 k.k.. Stan poczytalności ograniczonej w stopniu znacznym musi zostać skonfrontowany z innymi okolicznościami obciążającymi i łagodzącymi, celem oceny, czy wówczas kara orzeczona w ustawowych granicach zagrożenia za dane przestępstwo nie będzie zbyt surowa /vide wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 12 lipca 2007 r. sygn. II AKa 200/07, Lex nr 370549/. Sam fakt działania sprawcy w stanie ograniczonej w stopniu znacznym poczytalności nawet w skrajnych wypadkach, gdy zbliża się on do niepoczytalności nie przesądza o zasadności zastosowania wobec niego nadzwyczajnego złagodzenia kary, albowiem rozstrzygnięcie w tym zakresie musi uwzględniać także pozostałe dyrektywy wymiaru kary zawarte w art. 53 k.k., w tym przede wszystkim także występujące w sprawie okoliczności obciążające /vide wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 29 maja 2014 r. sygn. II AKa 134/14, LEX nr 1477096/.

Rozważając problem wysokości kary, sąd wziął też pod uwagę fakt, iż B. S. (1) dopuściła się zabójstwa pokrzywdzonego L. działając z zamiarem ewentualnym, jak również jej warunki osobiste. Niewątpliwym w niniejszej sprawie jest to, że przez długi okres czasu żyła ona w patologicznym związku z pokrzywdzonym Z. L., który przez wiele lat znęcał się

nad nią psychicznie i fizycznie; poniżał ją, był w stosunku do niej agresywny, a skazana tolerowała takie zachowanie pokrzywdzonego, tłumiąc w sobie wszelkie emocje. W sytuacjach trudnych, kiedy pokrzywdzony był w stosunku do niej agresywny, to po prostu usuwała się, wychodziła z domu, a więc ustępowała swemu konkubentowi. O tym, że była ona osobą zamkniętą w sobie, żyjącą sama ze swoimi problemami świadczą zeznania świadków /k. 423-424- T. N. (2), k.540-541- A. S. (1), k. 560-561- A. S. (2), k. 311-312 – H. G., oraz k. 319-320- B. R./, z których większość nie słyszała z jej ust żadnych skarg na konkubenta. Jednakże o tym, że dochodziło jednak do przemocy w stosunku do niej ze strony Z. L., to świadczy chociażby dowód w postaci wydruku interwencji w policji w miejscu zamieszkania oskarżonej / k. 368-371/. B. S. (1) przez te lata pomimo takiego zachowania pokrzywdzonego nie umiała jednak zerwać z nim relacji i wprawdzie podejmowała takie próby, jednak one były nieskuteczne w związku z tym, że ostatecznie wycofała zawiadomienia złożone na policji, wpuszczała pokrzywdzonego do mieszkania, przebaczała mu jego zachowanie. Bez wątplenia typ jej osobowości tzn. bierno-zależnej pozwolił w łatwy sposób uzależnić się jej od pokrzywdzonego /vide - k. 712v.-opinia biegłego psychologa/. Natomiast - co zostało podkreślone przez biegłych psychiatrów – to zachowanie tego typu, które przejawiała B. S. (1), tj. niezrealizowanie zamiaru odejścia od pokrzywdzonego, znoszenie poniżania jest charakterystyczne dla osób współzależnionych, tj. dla partnerów alkoholików /k. 722/ i podlega leczeniu. B. S. (1) jednak nigdy nie korzystała z tego typu pomocy trwając biernie przez tyle lat w takim związku, co w końcu doprowadziło do tragedii.

Biorąc pod uwagę całokształt przytoczonych wyżej przesłanek o charakterze obciążającym oraz łagodzącym Sąd na podstawie art. 148 § 1 k.k. w zw. z art. 31 § 2 k.k. przy zastosowaniu art. 60 § 6 pkt 2 k.k. wymierzył skazanej B. S. (1) karę 4 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności. Nie ulega wątpliwości, że doszło do tragedii, która dotknęła nie tylko pokrzywdzonego, ale również samą skazaną. Czyn, którego dopuściła się B. S. (1), należy bez wątplenia do kategorii przestępstw o wysokim stopniu szkodliwości społecznej, jednakże wymierzona kara poniżej dolnego progu ustawowego zagrożenia spełni swoje zadanie w obszarze prewencji indywidualnej, albowiem dotychczasowa linia życiowa B. S. (1) daje pozytywną prognozę kryminologiczną na przyszłość i pozwala przyjąć, że nie naruszy ona już porządku prawnego. Na taką pozytywną prognozę w stosunku do niej wskazuje też treść opinii biegłych psychiatrów, którzy stwierdzili z dużym prawdopodobieństwem, że nie będzie ona w ten sposób reagowała w przyszłości, bowiem była to szczególna sytuacja, na którą złożyły się wskazane przez nich czynniki /k.722/.

Zdaniem Sądu również w zakresie prewencji ogólnej wymierzona kara również spełni swoje zadania, albowiem będzie to jasny i wyraźny sygnał dla społeczeństwa, że kara za popełnione przestępstwo jest nieuchronna i sprawca musi ją ponieść.

Reasumując - w ocenie Sądu, wymierzona B. S. (1) kara jest odpowiednią dla niej dolegliwością, nieprzekraczającą stopnia winy, stopnia społecznej szkodliwości czynu. Jest też odpowiednia z punktu widzenia zasad prewencji indywidualnej i zasad społecznego oddziaływania.

W tym miejscu godzi się wspomnieć, że wymierzona kara jest karą surowszą od kary orzeczonej poprzednio. Jednakże, jak wskazał Sąd Najwyższy wydanie "orzeczenia surowszego" w rozumieniu art. 443 k.p.k. - po uchyleniu orzeczenia i przekazaniu sprawy do ponownego rozpoznania - jest dopuszczalne w dalszym postępowaniu tylko wówczas, gdy uchylenie to nastąpiło na skutek uwzględnienia środka odwoławczego wniesionego na niekorzyść oskarżonego i to jedynie w granicach zaskarżenia na niekorzyść (vide wyrok Sądu Najwyższego z dnia 27.02.2008r, sygn. akt IV KK 16/08, LEX nr 376591). Z taką właśnie sytuacją mamy do czynienia w przedmiotowej sprawie albowiem apelacja, która została uwzględniona wniesiona została na niekorzyść oskarżonego przez oskarżyciela publicznego.

Na podstawie art. 63 § 1 k.k. na poczet orzeczonej kary pozbawienia wolności sąd zaliczył B. S. (1) okres rzeczywistego pozbawienia wolności w sprawie od dnia 05 października 2012 roku do dnia 09 maja 2014 roku.

Sąd również zasądził od Skarbu Państwa na rzecz adw. J. K. - Kancelaria Adwokacka (...)-(...) W., ul. (...) kwotę 885,60,- (osiemset osiemdziesiąt pięć złotych i sześćdziesiąt groszy) złotych brutto tytułem wynagrodzenia za obronę B. S. (1) z urzędu.

Biorąc pod uwagę , że B. S. (1) pracuje i osiąga miesięczny dochód w wysokości 1000 zł, jest osobą bezdzietną i nie posiada nikogo na utrzymaniu, na podstawie art. 627 k.p.k. sąd zasądził też od skazanej na rzecz Skarbu Państwa kwotę 400,- (czterysta) złotych tytułem opłaty oraz obciążył ją w części kosztami postępowania w sprawie w wysokości 1000,- (jeden tysiąc) złotych, a w pozostałym zakresie zwolnił ją od kosztów postępowania przejmując je na rachunek Skarbu Państwa.